

Większość dyskusji na temat rasizmu utyka w martwym punkcie terminologii i zostaje sprowadzona do poziomu szkolnej zabawy w przyklejanie głupich napisów na plecach. Termin ten ma taki ciężar gatunkowy, że łatka to śmierć – wyrzucenie na społeczny margines.

Padają zarzuty, że jedni chcą zawężyć a inni rozszerzyć pole znaczeniowe rasizmu. Czy da się tutaj stworzyć jakiś wspólny grunt? Czy nie byłoby w miarę racjonalnym spojrzeć, co w tym temacie ma do powiedzenia socjologia, nauka która bądź co bądź bada od wielu dziesiątek lat zjawisko rasizmu?

Pierwszą nieoczywistą ciekawostką może być geneza pojęcia rasy. Pierwotnie pojęcie rasy oznaczało narodowość albo pochodzenie etniczne i dopiero oświeceniowy rozwój nauki, biologii w szczególności, ale też coraz bardziej intensywne kontakty z ludźmi z innych kontynentów ukształtowały współczesną interpretację ras ludzkich. Uderza więc, że współczesne pojęcie rasy jest bardziej naukowe, taksonomiczne niż naturalne w swojej genezie niż podpowiada intuicja.

Istnieje konsensus wśród socjologów, że rasizm jest konstrukcją społeczną, a nie biologiczną. Nie oznacza to, jak często twierdzą ideologiczni krytycy takiego ujęcia, że każe się nam nie dostrzegać oczywistych różnic wizualnych między białym a czarnym człowiekiem. Nie oznacza to również, że nie da się wskazać cech różnicujących rasy na poziomie genetycznym – bo da się wskazać konfiguracje genetyczne, które są niemal pewnym predyktorem rasy. Oznacza to jedynie, że interpretacja rasy, a co za tym idzie rasizm, mimo że wywiedzione z domniemych różnic na poziomie biologicznym, same w sobie są płynne i żyją własnym życiem. Zwraca się też uwagę, że mimo nominalnych różnic na poziomie genetycznym nauka nie potrafi wskazać istotnych z punktu widzenia społecznego różnic między rasami. Istotny jest też argument czysto biologiczny, że zróżnicowanie genetyczne w obrębie tej samej rasy jest większe niż zróżnicowanie pomiędzy rasami, co sprawia, że kolor skóry nie może być traktowany jako główna oś podziału gatunku

ludzkiego na typy i w istocie nie jest żadną 'osią podziału'.

Historię badań rasizmu można z grubsza podzielić na dwie epoki. Pierwsza trwała od XIX wieku do umownie końca drugiej wojny światowej i miała łatwiejsze zadanie, bo rasizm jako indywidualna postawa albo rasizm zakodowany w przepisach prawa i stosunkach społecznych był zjawiskiem namacalnym, oczywistym i łatwym w obserwacji. W tamtym okresie badało się też rasizm bardziej jako indywidualną postawę, niż systemowo.

Współczesne badania rasizmu są trudniejsze, z uwagi na społeczne potępienie otwartych postaw rasistowskich, postępujące sukcesy ruchu praw człowieka eliminujące rasizm z prawa i jawnych stosunków społecznych. Dziś bada się subtelne, często nawet nieuświadomione formy rasizmu, które bywają równie destruktywne, co rasizm otwarty i społecznie przyzwolony. Socjologowie próbują też odpowiedzieć na pytanie, czy istotnie obserwujemy stopniowy zanik postaw rasistowskich, czy może tylko rosnący brak akceptacji dla tego typu postaw i co za tym idzie, ich kamuflaż.

Badacze głównie próbują odpowiedzieć dziś na pytanie, dlaczego mimo tego że postawy rasistowskie niby zniknęły, wciąż istnieje ogromna stratyfikacja, nierówności i systemowe niesprawiedliwości pomiędzy grupami ludzi o różnych kolorach skóry i jakie mechanizmy służą utrzymaniu i urwalaniu się tego stanu. Takie zjawiska jak dyskryminacja na rynku pracy, przy decyzjach kredytowych, albo na rynku nieruchomości są mierzalne, a skoro coś można zmierzyć, można też zastanowić się nad wyjaśnieniem.

Zdecydowana większość socjologów widzi w związku z powyższym potrzebę rozszerzenia definicji rasizmu z uprzedzeń indywidualnych i świadomych na uprzedzenia "zaszyte" w tkance instytucjonalnej i organizacyjnej i uprzedzenia nieświadome.

Sears i Kinder w swojej pracy ["Polityka a uprzedzenia. Rasizm symboliczny a rasowe zagrożenia dla dobrego życia"](#) wprowadzili

interesującą koncepcję rasizmu symbolicznego, poszukując wytłumaczenia dla uprzedzeń białych wobec czarnych obserwowanych w Ameryce. Moralne uprzedzenia w stosunku to "niegrzecznych i rozrabiających" czarnych będące efektem szkolnej socjalizacji połączone z wiarą w uniwersalizm wartości zachodniej cywilizacji budują przekonanie o moralnej wyższości jednego koloru skóry nad innym. Ustawiczne doniesienia medialne, które jak wiadomo skupiają się na przestępczości, wciąż przypominają nam o kolorze skóry rozrabiaków. Czarni, jesteście wszyscy u pani!

Bobo, Kleugel i Smith w swojej pracy pt. "[Rasizm leseferyczny. Krystalizacja 'miłszej i łagodniejszej' ideologii antymurzyńskiej](#)" wprowadzają pojęcie rasizmu leseferycznego, gdzie czarni są obarczani stuprocentową odpowiedzialnością za swoją pozycję społeczną (w końcu każdy ma równe szanse w krainie amerykańskiego snu), a mechanizmy rynkowe i instytucjonalne działają na korzyść utrwalenia ich niskiej pozycji społecznej. Towarzyszy temu niechęć do wszelkich inicjatyw ustawodawczych zmierzających do zmniejszenia przepaści między białymi a czarnymi. Wygodnym tłumaczeniem jest oczywiście wiara w optymalizujący wpływ wolnego rynku i "socjalistyczny" albo redystrybucyjny charakter wielu tego typu inicjatyw.

Z rasizmem leseferycznym związane jest szersze pojęcie rasizmu daltonistycznego, wprowadzonego przez Eduardo Bonilla-Silvē w eseju pt. "[Rasizm bez rasistów. Daltonistyczny rasizm a utrzymujące się nierówności rasowe w USA](#)". Rasizm daltonistyczny to pozornie neutralna postawa polegająca na ignorowaniu koloru skóry – to słynne "patrzę na człowieka a nie na kolor skóry". Problem w tym, że postawa taka ignoruje faktyczne nierówności i różnice na korzyść białych i jako taka akceptuje i utrwała istniejące status-quo. Jest to udawanie istnienia pewnej idealistycznej fikcji, oderwanej od realiów amerykańskich, w których procesy społeczne i rynkowe są wrażliwe na kolor skóry, a profilowanie rasowe jest na

porządku dziennym. Profilowanie czarnych kierowców przez amerykańską policję na autostradach doczekało się nawet zabawnego terminu: jazda pod wpływem bycia czarnym.

W tej nowej wersji rasizmu racjonalizacja "gorszości" jakiejś grupy przenosi akcent z domniemych niedoborów biologicznych lub moralnych na niedobory kulturowe. Słabsze wyniki latynosów na rynku pracy mogą być na przykład przypisane ich kulturowemu lenistwu (manana, manana). To też pokazuje jak szybko i niepostrzeżenie rasizm może wyjść spoza dosłowności koloru skóry i dotyczyć grup powiązanych kulturą albo religią i dalej być tym samym negatywnym zjawiskiem.

Bonilla-Silva prowadzi też ciekawą analizę języka nowego rasizmu. Z uwagi na brak społecznego przyzwolenia na otwarty rasizm często spotykamy się z czymś w rodzaju składniowej kanapki, gdzie rasistowska szynka ukryta jest pomiędzy neutralizującym pieczywkiem i masełkiem. Oprócz klasycznego "nie jestem rasistą, ale..." można się spotkać z obudowywaniem twierdzeń rasistowskich drogami ucieczki, czyli np. "Sam nie do końca w to wierze, ale słyszałem że...", albo "mam wielu czarnych przyjaciół, ale". Ciekawy jest też sposób w jaki biali komentują brak czarnych kolegów w młodości, że "jakoś tak akurat się zdarzyło, że oni mieszkali w innej dzielnicy, albo chodzili do innej szkoły" zupełnie ignorując fakt rzeczywistej terytorialnej i edukacyjnej segregacji białych i czarnych dzieci. To też przykład rasizmu daltonistycznego. To nie przez kolor skóry, tak po prostu jest i tyle.

Zdaniem Bonillo-Silvy bardzo skutecznym narzędziem retorycznym w języku nowego rasizmu jest projekcja – to oni są rasistami, sami się izolują i segregują, są bardziej uprzedzeni do nas niż my do nich. Piękno tego narzędzia polega na tym, że tego typu uwagi można ubrać jako przejaw troski. Można też odwołać się do dumy i poczucia godności, mówiąc na przykład, że taka a taka forma pomocy, czy wyrównywania szans to jałmużna, zakładanie z góry że są gorsi. Czyli rasizm panie, rasizm!

Przy okazji wspomnianego wyżej profilowania przychodzi do głowy zgrabna retoryczna sztuczka, której użył Sam Harris proponując profilowanie na lotniskach osób o wyglądzie arabskim. Harris, który ma ciemną karnację powiedział: kontrolujcie takich, co wyglądają jak ja. Gdyby przedstawił swoją propozycję w sposób najprostszy i dosłowny: nie kontrolujcie ludzi jednoznacznie białych – brzmiało by to o wiele gorzej. Dlaczego uważam, że ta wypowiedź Harrisa jest czysto rasistowska i nie ma celu merytorycznego? Dlatego, że Harris nie ma pojęcia o realiach kontroli antyterrorystycznej, dlatego, że oczywistym także dla inteligentnego w końcu Harrisa powinno być, że odpuśczenie kontroli osób białych otwiera prostą ścieżkę ataku dla terrorystów – wystarczy wysłać białego jhadystę, a trudno posądzać Sama Harrisa pilnego ponoć obserwatora radykalizmu islamskiego, o przekonanie że wszyscy jhadyci mają ciemną karnację. Stąd teza, że Harris próbował jedynie retorycznego fiku-miku w temacie normalizacji profilowania.

Socjologowie badają także nieświadome uprzedzenia rasowe. Szczególnie ciekawą odmianą tych uprzedzeń są uprzedzenia wśród samych ofiar rasizmu. Grupa prześladowana nieświadomie akceptuje negatywne stereotypy na swój temat i w swoich działaniach czy słowach, próbuje odciąć się od swoich korzeni. Doskonałym przykładem jest [wspomniany tu JayMan "naukowo" przekonany o niższości swojej rasy.](#)

Podsumowując, literatura na temat rasizmu jest dziś przepastna i w dużej części ogólnie i darmowo dostępna. Mam nadzieję, że ten bardzo ogólny i skrótowy przegląd zachęci innych racjonalistów do zapoznania się ze stanem nauki w tym temacie i przeniesienia dyskusji w ciekawsze i bliższe rozumowi rejony.